

Teresa Paszkowska

BÓG OJCIEC NIEZNANY POZA SYNEM

Termin „ojciec” zasadniczo swą treść rozkłada w dwu płaszczyznach: rodzenia i opieki wychowawczej. W ludzkich kategoriach ojcostwo w pierwszym sensie nazywamy ojcostwem biologicznym, wiążąc je z faktem przekazu życia. Ojcostwo jako trud utrzymywania dziecka przy życiu i przygotowywania do lego, by potrafiło żyć - to kategoria wychowania. Zdarza się, że te dwie sfery ojcostwa bywają rozbite - inny zrodził, a inny wychowuje. Zasadniczo, bez względu na kulturowe odmienności, postrzega się rolę ojca w tej dwoistości.

Ci, którzy widzieli, słyszeli i dotykali Boga Wcielonego (por. J 1,1), przekazali nam Jego słowa, że Boga jako „Ojca” zna tylko Syn i ci, którym Syn zechce dać udział w tego typu „objawieniu” (Mt 11,27; por. Łk 10, 22). Do tej ewangelicznej prawdy nawiązuje tytuł poniższych refleksji. W sposobie ujęcia tytuł jest wyraźnym zapożyczeniem od H. U. von Balthasara, który Duchowi Świętemu nadal miano: Nieznany poza Słowem¹.

I. BÓG OJCÓW - JEST I DZIAŁA

Wśród wielu prawd, ukazanych w rodzicielskim domu, poznaje człowiek „prawdę” o Bogu. Z pokolenia na pokolenie dziedziczny przekaz dotyczy dóbr materialnych i duchowych. Kultura żywym nurtem przepływa przez

¹ Zob. *Der Unbekannte jenseits des Wortes*, [w:] *Interpretation der Weil, Festg. R. Guardini*, hrsg. v. U. Kuhn. Würzburg 1966, s. 638-645. Przedruk w: *Spiritus Creator. Skizzen zur Theologie III*, Einsiedeln 1967, s. 97nn.

tradycję rodzinnego domu. Izraelici w tym względzie nie różnili się od innych ludów i narodów. Tym, co ich wyróżnia, jest jednak wiara w fakt - tajemnicę, że przodkiem tego ludu był ten, do którego Bóg mówił i któremu uczynił wielkie rzeczy. Izraelici wszystko, co widzieli i słyszeli; wszystko, co im opowiedzieli ojcowie - przekazywali przyszłym pokoleniom: chwałę i potęgę Pana oraz cuda, których dokonał (por. Ps 78, 3-4). Poznali tego Boga w szczególnie sposób, gdy z Jego inicjatywy i Jego mocą doznali „przejścia” do wolności. Jego interwencje odczytywali w dalszych faktach historii narodu. Taką wiarę przekazywali dzieciom i demonstrowali wobec obcych.

Czy mogli twierdzić, że „znają Boga”? Nie mieli wątpliwości, że jest i że działa angażując się w sprawy tego ludu. Czy Go znali? Podziwiali Jego łaskawość i wielbili Jego moc. Byli głęboko przekonani, że to Ten mówił z Abrahamem, z Jakubem i z Mojżeszem. Nazywali Go Bogiem ojców i takim Go ukazali spisując Objawienie. Księgi Starego Testamentu tę „cechę” Boga akcentują może najdobitniej. W narodzie wybranym nie wyartykułowano abstrakcyjnej kwestii: czy Bóg istnieje? Izrael stawia pytania Bogu, bo często Go nie pojmuje. Spiera się z Bogiem, jak ten od którego przyjął imię. Znaczenie imienia znajdujemy w scenie z zamierzchłych dziejów patriarchów - „Walczący z Bogiem” (por. Rdz 32, 29). Stronice Pięcioksięgu raz po raz przynoszą określenie - Bóg twego ojca. Izaakowi Jahwe mówi: „Ja jestem Bogiem twego ojca, Abrahama. I będę ci błogosławił, rozmnażając twoje potomstwo, przez wzgląd na Abrahama, który Mi służył” (Rdz 26, 24). Jakub jest przekonany, że Bóg ojca jest z nim (por. Rdz 31, 5). W modlitwie przywołuje Go jako Boga Abrahama i Boga Izaaka (por. Rdz 32, 10). W nocnym widzeniu Bóg samookreśla się wobec Jakuba tym imieniem (Rdz 46, 3), gdy ośmiela go do osiedlenia się w Egipcie. Po upływie wieków Mojżesz, poznany z Księgi Wyjścia, jawi się nam jako Hebrajczyk niemal bez rodowodu. Nie znajdujemy imienia jego ojca ani matki. Bóg, który wyszedł mu naprzeciw w ognistym krzewie, przedstawia się w sposób „rodowodowy”. Temu Hebrajczykowi, cudzoziemcowi w obcej ziemi (por. Wj 2, 22), oddalonemu od narodu, objawia się Bóg jako: Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba (Wj 3, 6). Ci „trzej” uwiarygodnili wszelkie kontakty Boga i Izraelitów. To oni są powodem łaskawości Jahwe wobec potomków. Jahwe w nich znalazł upodobanie. Dla narodu łaskawy branieś to niepojęty dar. Tak wielki, że może budzić zuchwałę przekonanie, iż Bóg nie poczytuje winy przez wzgląd na ojców i zawsze angażuje się na rzecz wybranych (por. DM 4). Wychowywani Prawem

poučeniami proroków, interpretacją pomyślności i klęsk Izraelici stopniowo przybliżali się do zamysłów Jahwe.

Wielbili Go w świątyni wiedząc, że „nie ma takiego Boga jak [On] na niebie ani na ziemi, tak zachowującego przymierze i łaskę [...]” (2 Krn 5,14). Pojmując słuszość kar i wyczekując nowych łask, wielbili Go w „piecu ognistym” (por. Dn 3,26 nn.; 3,52 nn.). Za sprawiedliwość i łaskawość błogosławili Go w Niniwie pogańskiej (por. Tb 13,1-18). Dojrzewała myśl, że temu Bogu trzeba ufać bardziej niż ojcu i matce (por. Ps 27,9; Ps 103,13).

Czy Izraelici nazywają Boga po prostu Ojcem? Zasadniczo nie. Poza wersetami o wydzwiku mesjańskim nie ośmielają się na taką poufalość. Psalmista wielbi na wieki ugruntowaną łaskę (Ps 89,3) i potomka Dawida ukazuje w wizji jako pierworodnego mówiącego Bogu: „Ty jesteś moim Ojcem” (Ps 89, 27-28). Autor Księgi Mądrości kreśli mylnie rozumowanie (2, 1) tych, którzy podnoszą ręce na sprawiedliwego, który „zna Boga, zwie siebie dzieckiem Pańskim” (Mdr 2,13). U Izajasza znajdujemy zwrot „Odwieczny Ojciec” (por. Iz 9, 5), kiedy prorok już nakreślił fakt: „Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany” (tamże). W końcowej wizji rozdziału 62 Bóg żali się, że On Izraelitów „wziął na siebie i nosił przez wszystkie dni przeszłości. Lecz oni się zbuntowali i zasmucili Jego Świętego Ducha. Więc [...] zaczął z nimi walczyć” (Iz 62,9-10). W tej sytuacji Izrael posyła w niebo modlitwę zwaną przez niektórych biblistów starotestamentalnym „Ojczy nasz”:

[...] Ty naszym ojcem !

Zaiste nie poznaje nas Abraham, Izrael nas nie uznaje; Tyś, Jahwe, naszym ojcem,

„Odkupiciel nasz” to Twoje imię odwieczne
(Iz 62,16).

Wobec odnowionego Izraela będzie Bóg „ojcem” - jak zapowiada przez Jeremiasza (por. Jr 32,17. 27). Bałwochwalcze więzi z bożkami z drzewa („Ty jesteś moim ojcem”) czy z kamienia („Ty mnie zrodziłeś”) - to głębokie zranienie Tego, od którego pochodzą (Jr 2,27). Wołanie w odstępstwie: „Mój Ojczy” (Jr 3,4) - bez uznania winy (Jr 3,13), bez woli powrotu (Jr 4,1) - musi kończyć się klęską. Bóg objawił swą ojcowską troskę o ten lud, gdy Mojżesza posłał do Egiptu: „Synem moim pierworodnym jest Izrael!” (Wj 4, 22). Według Jana Pawła II „to ojcostwo, które opiera się na Przymierzu - ojcostwo wybrania - sięga tajemnicy stworzenia”². W tym duchu mówi

² Jan Paweł II, *Wierzę w Boga Ojca Stworzyciela*, Watykan 1987, s. 175.

Izajasz: „[...] Tyś naszym ojcem. Myśmy gliną, a Ty naszym twórcą. Dziełem rąk Twoich jesteśmy my wszyscy” (Iz 64,7). Podobnie Malachiasz: „Czyż nie mamy wszyscy jednego ojca? Czyż nie stworzył nas jeden Bóg?” (Ml 2,10). To „ojcostwo” dotyczy nie tylko Izraela, ale każdego człowieka³.

Myśl teologiczna Izraela daleka jest od mechanistycznych ujęć Boga typu: pierwszy Poruszciciel, wielki Demiurg. Schemat „przyczyna-skutek” jest zbyt ubogi dla przedstawienia Tego, który jest i j e s t z a a n g a ż o w a n y. Izrael jest zafascynowany relacją „Bóg-naród”, relacją pełną dynamizmu, łaskowości i wolności. Z przeżycia takiego objawienia się Boga, Lud Boży zszedł do refleksji o początku, tj. tajemnicy stworzenia. To tajemnica zbawienia rozjaśnia tajemnicę stworzenia. Biblia jest pełna po brzegi zapisów zbawczych działań Boga, ale w kwestii stworzenia pozostawia nas z niedosytem wiedzy. Oddzielenie tajemnicy stworzenia od tajemnicy zbawienia, dla refleksowania tylko nad tą pierwszą, wiedzie do spekulacji w zasadzie nieweryfikowalnych żadnym kryterium. Głębokie refleksje nad światem nic nie mówią o grzechu, choć dotyczą kwestii zła, cierpienia, śmierci. Nic nie mówią o Bogu m i ł u j ą c y m a ż d o k o ń c a, choć dotyczą istnienia Boga i Jego więzi ze światem. Kosmos opisany bez Objawienia biblijnego, choć z uwzględnieniem Boga (poznanego wysiłkiem umysłu), ma jakiś sens przypisany mu. Samoobjawiający się Bóg odsłonił sens całej rzeczywistości w Synu, sens najbardziej pierwotny i zarazem najbardziej ostateczny. Syn zaś objawił w OJCU źródło zaistnienia wszystkiego, a przede wszystkim życia Syna.

„Prawda o stworzeniu [...] jest wyraźnie ukazana jedynie w Objawieniu. Nie znajdujemy jej - pomijając nieznacznie ślady - ani w żadnej pozabiblijnej kosmologii mitologicznej ani też w spekulacjach największych nawet filozofów starożytności należy wyłącznie do Objawienia Bożego i w tym znaczeniu jest prawdą wiary”⁴. Wierzymy w Boga Stwórcę rzeczy widzialnych i niewidzialnych. On jest bezpośrednim i wyłącznym Sprawcą zaistnienia rzeczywistości. Ten „Bóg jako Stwórca jest niejako «poza» stworzeniem, a stworzenie jest «poza» Bogiem⁵. Stwórca wszechmoc sprawiająca „to, że jest i czy jest” pozwala też na stwierdzenie, że „Bóg jest w stworzeniu, a stworzenie w Nim”⁶. Ludzka myśl wciąż z trudem porusza się w

³ Por. tamże, s. 175.

⁴ Tamże, s. 230.

⁵ Tamże, s. 232.

⁶ Por. tamże.

obszarze dociekań p o c h o d z e n i a: kosmosu, ludzkości, konkretnego człowieka, także pochodzenia Jezusa Chrystusa.

II. BÓG RODZICIEL

Izrael czcił Boga ojców, ale nie znał jeszcze tajemnicy Bożego ojcostwa, gdyż „nie została jeszcze do końca objawiona”⁷. Istnieje zasadnicza różnica między mówieniem o Bogu jako „Ojcu” tylko na zasadzie analogii do ojcostwa ziemskiego (i uwznioślenia) a mową Kościoła o Bogu-Ojcu. Z faktu, że Jezus Chrystus j e s t S y n e m Boga, wyprowadza Kościół wątki refleksji o Bogu jako OJCU. Dopiero „w tych dniach ostatecznych” (Hbr 1,1) objawiło się, że Bóg w swym życiu wewnętrznym jest R o d z ą c y m, R o d z i c i e l e m⁸.

Kwestia „ojcostwa” to element składowy „pochodzenia”. W poszukiwaniu tożsamości Jezusa Chrystusa, gdy postawiono typowe pytania, rozjaśniła się też prawda o Bogu jako Ojcu. Wśród formalnych elementów składających się na tożsamość - obok pytań o imię, narodowość, zawód itp. - znajduje się przede wszystkim kwestia „pochodzenia”. Wyczerpuje się ona zasadniczo w elementach: skąd ? od kogo?

Sprawa pochodzenia Jezusa Chrystusa wciąż powoduje „w tłumie rozdwojenie” (por. J 7,42-43). Nie przebrzmiały głosy: „przecież my wiemy skąd On pochodzi” (J 7,27). Widząc powierzchowność tego „skąd”, odnoszoną tylko do „miejsca”, Jezus odpowiada: „i Mnie znacie, i wiecie skąd Jestem. Ja jednak nie przyszedłem Sam od Siebie; prawdziwy jest tylko Ten, który Mnie posiał, którego wy nic znacie. Ja Go znam, bo od Niego Jestem (J 7, 28-29). Rzucone przez Piłata pytanie: „Skąd Ty jesteś?” (J 19,9) Jezus pozostawia bez odpowiedzi, może także z powodu powierzchowności dociekań. Wielu dziś byłoby skłonnych przyjąć określenie Jego tożsamości na poziomie „pochodzenia miejsca” - to jest Jezus z Nazaretu. Odrzuca natomiast tożsamość na poziomie „pochodzenia od Ojca” - to jest Syn-Bóg.

⁷ Tamże, s. 175.

⁸ Myśli, że poznanie Ojca jest R o d z e n i e m, dotyka Karol Wojtyła w misterium *Promieniowanie ojcostwa*. Por. *Dramaty*, Kraków [b.r.w.], s. 230.

Gdy spierającym się z Nim Żydom uświadamiał Jezus otwarcie, że wkrótce odejdzie i nie będą w stanie Go znaleźć (por. J 7,33-34), odnieśli to do miejsca przypuszczając, że uda się do diaspory żydowskiej lub do Greków (por. J 7,35). Kiedy uczniom w mowie pożegnalnej powtórzył, że nie mogą pójść dokąd On odchodzi (J 13,33), Piotr (J 13,36) i Tomasz (J 14,5) myślami dotykają ziemi pytając: „dokąd idziesz?” W kategorii „miejsca” musi Jezus tłumaczyć (nawet im), że przygotowuje rzeczywistość, aby „byli tam, gdzie Jestem” (J 14,3). Chodzi o bytowanie na kształt: „Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie” (J 14,11). Nie o miejsce istnienia należy pytać, lecz o Tego, od którego istnienie bierze początek! Jezus uświadomił swoim, że poznają Jego (i własną) tajemnicę istnienia, gdy przyjdzie Duch Prawdy: „poznacie, że Ja jestem w Ojcu moim, a wy we Mnie i Ja w was” (J 14,20). Uczniowie ekscytując się po ludzku, że teraz mówi otwarcie (por. J 16,29) wyznają: „wierzymy, że o d B o g a wyszedłeś” (J 16,30). Ta wiara - zakotwiczona w logice argumentów - nie uchroniła ich przed pozostawieniem Jezusa i rozproszeniem się w czas próby (por. J 16,32). Tylko Duch Święty daje więź jedności trwałą jak więź Ojca i Syna.

Żydzi wystąpili przeciw Jezusowi zgorszeni faktem, że „Boga nazywał S w o i m O j c e m” (J 5,18). Pojmowali, że nie mówi tego w sensie „jednego mamy Ojca-Boga” (J 8,41), ale w znaczeniu absolutnie wyjątkowym, „czyniąc się równym Bogu” (J 5,18). W dosłownym znaczeniu pochodzenia „z ciała i krwi” Izraelici chlubil się: Abrahama mamy za ojca (por. Łk 3,8; J 8,39). Rodowód Izraelity rozpoczyna się formułą: Abraham był ojcem ... (por. Mt 1,2). Także wizja wieczności łączy się z „łonem Abrahama” (por. Łk 16,22) i tego patriarchę wzywają z otchłani: „Ojczy Abrahamie ulituj się [...]” (Łk 16,24; por. 16,27.30). Kiedy Jezus chlubi się pochodzeniem od Boga, słyszy pytanie Żydów: „czy ty jesteś większy od ojca naszego Abrahama [...]?” (J 8,53). Nawet Samarytanka ośmiela się dociekać: „Czy Ty jesteś większy od ojca naszego Jakuba [...]?” (J 4,12). I można dostrzec w wypowiedziach Jezusa categoryczne rozróżnienie kwestii pochodzenia (choć jest Izraelitą), gdy mówi: „Abraham ojciec wasz” (J 8,56), a w odniesieniu do siebie wciąż: „Ojciec mój” z myślą o Bogu.

Kiedy Mateusz (Izraelita) napisze rodowód Jezusa (Mt 1,1-17), poda na początku imię Abrahama (1,2), a zakończy imieniem męża Maryi (1,16). Natychmiast jednak pisze, że brzemiennosc Maryi to nie sprawa ciała Józefa

(por. Mt 1,25), lecz było „sprawą Ducha Świętego” (1, 18) „to, co się w Niej poczęło” (1,21)⁹.

Socjologiczny biogram Jezusa wypełnilibyśmy dziś według rubryk: narodowość - Izraelita, miejsce urodzenia - Betlejem, miejsce zamieszkania - Nazaret, zawód - cieśla, zmarł - w Jerozolimie itd. Nie ma w takim biogramie miejsca na dopisek - zmartwychwstał i żyje, jest Synem Bożym. Ileż ksiązek i filmów powstało na fundamencie tak „typowo” ujętej biografii Jezusa. Jezus w tym ujęciu nie może „być większy” od typowego bohatera. Aktualny jest Łukaszowi zapis Jezusowego sądu: „Nikt też nie wie kim jest Syn, tylko Ojciec [...]” (Łk 10,22). A On jest większy od Abrahama „który przecież umarł” (J 8,53) i Jakuba, bo jest w stanie zaspokoić człowieka tak, że „nie będzie pragnął na wieki” (J 4, 14). Tylko jednego uznaje „ponad” Sobą! „Ojciec jest większy ode Mnie” (J 14,28) - powiedział otwarcie swoim uczniom. Kiedy ewangelista Łukasz pisze o „ojcostwie” św. Józefa (por. Łk 2,33.43.48) dotyka tylko wymiaru utrzymania i wychowania Jezusa w domu tego męża sprawiedliwego. Nawet w ustach Maryi pojawia się określenie Józefa jako „ojca” (Łk 2,48). Jednak to w tej scenie Jezus po raz pierwszy kategorycznie zaakcentuje „ojcostwo” z e r o d z e n i a: „powiniennem być w tym, co należy do M e g o O j c a” (Łk 2,49). To dopiero początek objawienia Ojca przez Syna, więc „nie zrozumieli tego, co im powiedział” (Łk 2,50) nawet ci oboje wybrani przez Boga na „rodziców”. W pełni wie „kim jest Ojciec tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić” (Łk 10,22). Maryja i Józef, dialogujący z Bogiem przez anioła, przyjmują Jezusa za „syna” i wychowują go. Nawet oni, wybrana „Reszta Izraela”, nie znają B o g a j a k o R o d z i c i e l a dopóki sam Syn - Słowo Ojca nie objawi tego. To Słowo odwieczne, a teraz wcielone „całą swoją osobą objawia Ojca” (FR 34). Lud Boży powtarzał w modlitwie: Szema Izrael, Jahwe jest naszym Bogiem - Jahwe jedyny. Będziesz miłował twojego Boga ... (por. Pwt 6,4-5). Dopiero w Kościele Syna będzie Maryja mówić Bogu: „Ojciec nasz”. Jezus bowiem nauczył swoich uczniów - „Kiedy się modlicie, mówcie: Ojciec [...]” (Łk 11,2). To modlitwa p o u c z o n y c h przez S y n a, gdyż nieuznanie Jego „synostwa” dewaluuje tytuł Ojca w stosunku do Boga, który „nie ma Syna”. Prawda o Bogu R o d z i c i e l u

9 Podstawowym kryterium tożsamości żydowskiej jest biologiczne pochodzenie z matki Żydówki. Por. A. Unterma n, *Żydz. Wiara i życie*, przeł. J. Zabierowski, Łódź 1987, s. 23. W sytuacji konwersji „nawrócona osoba przybiera imię hebrajskie z dodatkiem «ben (bat) Abrahama» tzn. «syn (córka) Abrahama» staje się równa Żydom z urodzenia. Por. S. Krajewski, *Nawrócenia na judaizm*, „Znak”, 1983, nr 339-340, s. 315.

w pełnym sensie jawi się w logice: skoro Ten jest Synem - Ten jest Ojcem. Nie ma innej „drogi” do O j c o s t w a Boga niż Jego Syn, którego posłał na świat. W pełni czasów zostało objawione światu, że Bóg może począć i zrodzić.

Poza Kościołem nie zna ludzkość prawdy: Jezus Chrystus to J e d n o r o d z o n y Syn Boży (zrodzony, a nie stworzony). Świadcowie faktu Syna, którzy „uwierzyli i poznali” (J 6,69) oraz „umiłowali pojawienie się Jego” (2Tm 4,8), mogą zasadnie mówić o Bogu jako O j c u. Św. Paweł „nigdy nie nazywa Boga [...] Ojcem wszechświata [...] lub [...] Ojcem wszystkich ludzi”¹⁰. Uczniowie nie chwyтали w lot myśli Jezusa, kiedy objawiał im Ojca swoją osobą, słowami i czynami. Przypomnieli sobie później, że mówił w trybie warunkowym: „Gdybyście Mnie poznali, znalibyście i mego Ojca” (J 14,7; por. 8,19). Dopiero w „owym dniu” (J 14,20), gdy Ojciec dał zapowiedzianego przez Syna Ducha Prawdy (J 14,17), p o j ę l i, że w Synu objawił Bóg o wiele więcej niż na bieżąco rozumieli. Św. Jan mógł zapisać słowa Jezusa już rozumiejąc, co wtedy było zakryte przed nimi, a poznane w całej oczywistości przez Jezusa: „teraz już Go znacie i zobaczyliście” (J 14, 7); „poznacie, że Ja jestem w Ojcu” (J 14, 20). Świat nie poznał Ojca - stwierdza Jezus, ale Syn Go zna i „imię” Ojca objawił ludziom, których wybrał ze świata (por. J 17, 6. 25).

Evangelista Jan już w Prologu określa Syna mianem: Jednorodzony (J 1, 14), Ten, który jest w łonie Ojca (J 1, 18). Gdyby Ariusz i ci, którzy myślą weszli w jego ślady, zgłębili w tych terminach kwestię „rodzenia”, nie potknęliby się o brak rodzajnika przy pojęciu „Bóg” odniesionym do Słowa”.

Wielu wybranych potknęło się o objawienie Syna. Bronią „jedyności” Boga znaleźli się w konfrontacji ze słowem Syna o „jedyności Ojca” (por. Mt 23,9). Część Izraela była w stanie przekroczyć refleksję przyjętą z depozytu tradycji ojców i przyjąć „nowe”. To nowe dotyczyło nie tyle sprawy przymierza z Bogiem, co wewnętrznej tajemnicy Boga. Ojcom odsłonił Bóg swą wszechmoc Wybawiciela i Stworzyciela. W pełni czasów objawił, że nie tylko jest Panem życia i „z kamieni może Bóg wzbudzić dzieci Abrahamowi” (Łk 3,8). Ten, który dał synów patriarchom mającym nieplodne żony, teraz

¹⁰ H. Langkammer OFM, *Bóg i człowiek w teologii św. Pawła*, [w:] *Bóg i człowiek w doświadczeniu religijnym*, red. ks. W. Słomka, Lublin 1986, s. 147.

¹¹ O kierunkach myśli Ariusza zob.: H. P i e t r a s, *By nie milczeć o Bogu. Zarys teologii Ojców Kościoła*, Kraków 1991, s. 112-118, zwł. s. 114.

objawi) się jako Bóg, który „ma życie w sobie” (J 5,26)¹². Wszeczmoc i łaskawość poznali ojcowie w wierze. Prawda, że Bóg jest pełen życia i że jest Rodzicielem, przyszła na świat w Synu. Ze słów Jezusa Chrystusa wiemy, że posłał Go „ż y j ą c y O j c i e c” i że żyje „p r z e z O j c a” (J 6,57). Ojcem może być osoba żyjąca i płodna.

Tajemnicy Boga nie wyraża najlepiej liczba (jest jeden) ani figura geometryczna (np. trójkąt). Nie na wiele zdają się kategorie fizyki typu np. energia, ruch, przyczyna. Bóg poznany w Trójcy to wspólnota Osób, które są „jedno”. „Trójca to nie żadne symetryczne rozmieszczenie osób obok siebie”¹³.

To *Communia Personarum*, to *Sacrum Convivium*, to głęboka Komunia Życia i Miłości. Kiedy Syn pouczył, że Bóg „ma życie w sobie” (J 5,26), Kościół wyznaje wiarę, że daje na sposób zrodzenia Synowi. Ten j e d e n jest z Boga „rodzony”, nie będący też stworzeniem! On jest „S ł o w e m ż y c i a” (1J 1,1; Flp 2,16) i „Dawcą Życia” (Dz 3,15). „Życie objawiło się” (1J 1,2), gdy Bóg Syna swego Jednorodzonego dał „abyśmy życie mieli dzięki Niemu” (1J 4,9). Jego „jedno jesteśmy” z Ojcem (por. J 10 30;17.21) nie dotyczy kwestii liczby, lecz boskiej tożsamości, choć jest także Synem Człowieczym. My, będący synami ludzkimi, dziećmi człowieka, od Niego otrzymujemy prawdę o Bożych zamysłach obdarowania życiem wiecznym tych, którzy wierzą Synowi.

Jezus nie zdewaluował ojcostwa ziemskiego. Bronił czci należnej rodzicom według przykazania Dekalogu (por. Mt 15, 4-5; 19, 19). Świadom, że nawet „źli” własnym dzieciom czynią dobrze (por. Łk 11,13), ukazuje Ojca, który „tylko sam” jeden jest dobry (por. Łk 18,19) i o ileż bardziej świadczy dobro swoim.

Evangelista Mateusz (tylko on) zapisał logion Jezusa zakazujący nazywania „ojcem” kogokolwiek na ziemi. Jedyne, któremu przysługuje to imię, „jest w niebie” (por. Mt 23,9). Taki zapis mógł podać Izraelita, który uznał Syna. Poznał wyższość pochodzenia od Ojca i Syna, i Ducha Świętego nad pochodzeniem od Abrahama, Izaaka i Jakuba. Dlatego nasycił swoją księgę wersetami lub tylko słowami, które uczą nowego postępowania dzieci Bożych. Na słowo Syna trzeba zostawić „łódź i ojca” (por. Mt 4,22), bez pochówku pozostawić zwłoki ojca (por. Mt 8,21), poróżnić się z ojcem

¹² Zob. Rdz 1 I, 30 i 18, 12 - Abraham i Sara; Rdz 25. 21 - Izaak i Rebeka; Rdz 29. 31 - Jakub i Rachela.

¹³ J. R a t z i n g e r, *Obrazy nadziei*, Poznań 1998, s. 56.

(por. Mt 10,35). Sam Jezus „wyszedł od Ojca”, aby zbawić świat (por. J 16,28). Jako dorastający chłopiec jest gotów być „w sprawach Ojca” (por. Łk 2,49), nawet bez przyzwolenia Maryi i Józefa. Jego uczniowie winni zabiegać o dobre czyny, aby ludzie „chwalili Ojca” (Mt 5,16) takich dzieci. Jak Jezus winni „w ukryciu” czynić to, co Ojciec widzi i nagrodzi (por. Mt 6,4.18). Posłuszni Synowi mają upodabniać się do Ojca w doskonałości (Mt 5,48), aby zajaśnieć jak słońce w królestwie Ojca (Mt 13,43). Jak Syn mówił od Ojca, tak uczniowie doświadczą, że Duch Ojca będzie mówił przez nich (por. Mt 10,20). Św. Paweł radował się faktem, że wielbili Boga z tego powodu ci, którzy słyszeli o jego nowym życiu (por. Ga 1,24). Po owocach, według czynów, poznaje się pochodzenie. „Gdybyście byli dziećmi Abrahama, to byście pełnili czyny Abrahama” (J 8,39) - mówi Jezus Żydom. A o sobie: „Jeśli nie dokonuję dzieł mego Ojca, to mi nie wierzcie. Jeżeli jednak dokonuję, to [...] wierzcie moim dziełom, abyście poznali i widzieli, że Ojciec jest we Mnie, a Ja w Ojcu” (J 10,37-38). Nie tylko Mateusz w opisie Sądu Ostatecznego zaakcentował wartość czynów (zob. Mt 25,31-46). Tamże św. Jan zapisał: „ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia; ci, którzy pełnili złe czyny - na zmartwychwstanie potępienia” (J 5,29).

Najwyższa godność Jezusa Chrystusa to tytuł „Syn” - Syn Boga¹⁴. Od czasu Jego przyjścia możemy zasadnie mówić, że Bóg „ma” Syna i że Bóg „jest” Synem. Syn jest „Słowem Ojca, Słowem o Ojcostwie”¹⁵.

Izrael przyjął władzę Jahwe i Jego łaskawość w formule „przymierza”. W Synu dał Bóg „wszystkim narodom” (por. Mt 28,19) formułę „przymierza rodzinnego”. Objawił się jako *convivium*, jako rodzina¹⁶.

Kategorie władzy i posłuszeństwa, uległości i przestrzegania przykazań nie zostały zniesione, ale przewartościowały się wobec kategorii Ojciec-dzieci. Co jest miłe Ojcu widzimy w Synu, który „sam z siebie nic czynić” nie może (por. J 5,30). Nie ośmieliłby się wzywać do naśladowania Jego czynów, gdyby sam nie naśladował Ojca, „gdyby nie widział Ojca czyniącego” (J 5,19). Od Niego czerpiemy wiedzę „jak” oddawać cześć Ojcu. Jak Samarytance mówi nam, że to nie kwestia „miejsca” w sensie świątyni (por. J 4,20).

¹⁴ Por. tamże, s. II.

¹⁵ K. G r z y o c z, *Dzieciństwo Jezusa objawieniem Ojcostwa. Refleksje na podstawie twórczości H. Ursa von Balillasara*, „Życie Duchowe”, 5(1998), nr 13, s. 47.

¹⁶ Refleksje wokół analogii życia wewnętrznego Boga i życia rodzinnego zob. M. G. G a r z a, *Sakramenty Kościoła a życie konsekrowane*, „Życie Konsekrowane”, 6(1998), nr 20. s. 31.

To sprawa kultu „w” Jednorodzonym, który „rozbił namiot wśród nas” (J,14). Dano nam możliwość znać „dar Boży” (J 4,10) i pojmować jakich „czcicieli chce mieć Ojciec” (J 4,21). Cywilizację miłości zdolni są budować ci, którzy Boga „mają za Ojca”. Odrzucający Boga realizują cywilizację „rzeczy” a nie „osób”, cywilizację, w której osoby stają się przedmiotem użycia, podobnie jak rzeczy¹⁷.

III. CZŁOWIEK - DZIEŁO I DZIECKO BOGA

Interesujące są naukowe dane dotyczące różnych gatunków istot żywych zdobyte na drodze obserwacji i opisu. W przypadku człowieka ta metoda zawodzi, gdyby pojedynczy egzemplarz miał być obiektem opisu w odłączeniu od wpływów innych istot. Dziecko „człowiecze” pozbawione kontaktu z ludźmi, mimo ludzkiej natury, nie dochodzi do pełni rozwoju. Znamy przykłady tzw. wilczych dzieci. Obcowanie człowieka ze światem zwierząt, bez dostępu do ludzkiego świata, u z w i e r z ę c a. Natura osoby wymyka się spod praw mechanizmu. Rozwój „naturalny” człowieka to więcej niż wegetacja i udział w życiu społeczności.

Dziecko „człowiecze” pozbawione kontaktu z Bogiem nie osiąga pełni we wzrastaniu. Istotom ludzkim dano stać się „uczestnikami Boskiej natury” (2 P 1, 4). To dar Ł a s k i. Obcowanie z ziemskim światem, bez kontaktów z Bogiem, u z i e m i a człowieka, tj. zaniża horyzont jego dążeń. Objawienie w naturze człowieka każe widzieć złożoność „ziemskiego” i „Boskiego”.

Adam (Ziemski) i Ewa (Matka żyjących) to ludzie stworzeni a nie zrodzeni. Ukazani w opisie biblijnym jako pochodzący od Boga nie mogą być nazwani „dziećmi” Boga. To dzieło Jego rąk i Jego tchnienia. Dzieło wybrane spośród rzeczy widzialnych i niewidzialnych, a przecież nie „zrodzone”.

Pierwsze dziecko ludzkie, poczęte i zrodzone z grzeszników, to Kain. Trudno nazwać dziećmi Boga potomstwo tych, którzy są z Bogiem niepojednani. Człowieczeństwo zostało zdeformowane poprzez grzech. Człowiecze „ja” niezdeformowane mogłoby zaistnieć tylko w „ty” bez grzechu. W zapo-

¹⁷ Por. Jan Paweł II, *Lisi do rodzin*, nr 13.

wiedzianym Synu Człowieczym przybliżył się Bóg, by w Nim zbawić grzeszników. W ziemi, którą Bóg dał Abrahamowi, tym, którzy byli jego potomstwem ogłosił Bóg przez Syna: „Trzeba wam się powtórnie narodzić” (J 3,7). Ten „dwakroć narodził, raz z Ojca przed wieków wiekiem, a teraz z Matki, człowiekiem”¹⁸ objawił, że każdy, kto chce być dzieckiem Boga, zrodzony jako człowiek z matki, winien narodzić się „powtórnie” z Boga (por. J 1,12-13). Synowska godność Jezusa Chrystusa określa Go jako „ustawiczne Dziecko. Jego bycie dzieckiem odpowiada w sposób szczególny Jego Boskości, która jest Boskością «Syna». Tak więc «bycie dzieckiem» wskazuje, jak my możemy dojść do Boga, do przeobóstwienia”¹⁹.

To „Wieczne Dziecko” nigdy nie opuściło łona Ojca (por. J 1,18) - pisze H. U. von Balthasar²⁰. Odtąd formuła: „będziecie jak Bóg” przyjęła skonkretyzowaną treść: bądźcie jak Syn. Dla Jezusa Chrystusa całe Jego życie to „bycie Synem, Dzieckiem Ojca”. To zarazem „stan” i „misja”²¹. Syn nie czuje się „rzucony w istnienie” - jak mówią współcześni ateistyczni sceptycy. Jest świadom i mówi otwarcie: „wyszedłem od Ojca” (J 16, 28). A ostatnie jego słowo przed skonaniami wyraża ufne zanurzenie się w Misterium Ojcostwa²²: „Ojcze, w ręce Twoje powierzam ducha mego” (Łk 23, 46)²³. W Jezusie Chrystusie objawił Bóg, co znaczy „być dzieckiem Boga” w znaczeniu absolutnie różnym od „bycia dzieckiem” jako stworzenie (w sensie tylko analogicznym do ziemskich doświadczeń). Ontologię „nowego człowieka”, narodzonego z Boga, najlepiej wyraża tajemnica Ducha Świętego²⁴.

Syn objawił się jako jedyny Rodzony (a nie stworzony) przez Ojca, odsłaniając potrzebę zrodzenia tych, którzy chcą być dziećmi Boga (por. J 3,7

¹⁸ Popularny tekst kolędy Pójdźmy wszyscy do stajenki niesie głębokie treści dogmatyczne. Także w dalszej części np. „Ty łączysz w boskiej Osobie dwie natury różne sobie”.

¹⁹ R a t z i n g e r, *Obrazy nadziei*, s. 11.

²⁰ *Wenn ihr nicht werdet als dieses Kind*, Ostfildern 1988, s. 7, za: G r z y w o c z, art. cyt., s. 49.

²¹ Według określeń von Balthasara – „processio”, „missio”. Por. G r z y w o c z, art. cyt., s. 55.

²² Por. tamże, s. 56.

²³ Także inni ewangelici mówią o okrzyku (Mk 15,37) lub przekazaniu ducha (J 19,30). Por. H. Langhammer, *Jezusowe słowa z krzyża*, [w:] *Męka Jezusa Chrystusa*, red. F. Gryglewicz, Lublin 1986, s. 181.

²⁴ Głębokie i bogate refleksje o nowym człowieku, zob. A. J. Nowak OFM, *Nowy człowiek*, Rybnik 1998. W powiązaniu z Duchem Świętym zob. s. 11-51: „Homo novus mieszkaniem Ducha Świętego”.

„trzeba Duch objawił się jako (niestworzony, niezrodzony) Pochodzący od Ojca i Syna²⁵.

Tak odsłania potrzebę „pochodzenia” nowych ludzi nie tylko „od Ojca”, lecz zarazem „od Syna”. Często przytaczane sformułowanie: „wszyscy jesteście dziećmi Boga” bazuje na pochodzeniu przez stworzenie i „dzieciństwo”, odrywa od „rodzenia”. W takim sensie od Boga „pochodzi” nawet Zły, ojciec kłamstwa i wszystko, co istnieje. W określeniu „niestworzony” wyrażamy Boskość tego Ducha. W określeniu „niezrodzony” - Jego odrębność osobową od Syna. Kościół nazywa Go „Panem i Źywicielem”, bowiem jako Dar-Osoba niesie z y c i e od B o g a, nad którym śmierć nie ma żadnej mocy. Nie wystarczy postrzegać w Nim „antytezę” Złego Ducha, choć tego spotykamy już na początku Biblii, a Ducha Świętego „kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiąticy” (Dz 2,1). Stworzenie, któremu na imię „Zły”, ma ludzi: na pewno nie umrzecie. Stworzenie ma moc uczynić wiele złego stworzeniu! Wobec Boga nie ma jednak żadnej mocy, tylko On jest P a n e m rzeczywistości. Cały świat jest w zasięgu mocy Złego (por. 1J 5,19). W Synu, który stał się Człowiekiem, „on nie ma nic swego” (J 14,30). Bóg „po wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mt 28, 20) i „aż po krańce ziemi” (Dz 1, 8) realizuje własne zamysły. Syn i Duch uczą, że być umiłowanym dzieckiem Boga znaczy: „nic od siebie” (J 16,13). Jezus „odtąd począł” (Mt 4,17) działać, gdy głos z nieba nazwał go „Synem umiłowanym” (Mt 3,17 par.). Nazywa siebie wobec uczniów krzewem winnym, który uprawia Ojciec (por. J 15,1). Stan „dziecka” wyraża niewystarczalność, oczekiwanie wzrostu, gotowość przyjmowania pouczeń, potrzebę przyjmowania tego, co nieosiągalne samodzielnie, poczucie więzi pochodzenia, nadzieję dziedziczenia itd. W postawie Jezusa wyraźnie widoczne jest odrzucenie wszelkiej przeczności, zdanie się na Ojca, wolność od kalkulacji i dyplomacji²⁶. W takiej sytuacji stał się całkowicie „wolnym”²⁷. Mógł też uczniom głosić: „nic troszczyć się zbytnio o swoje życie o ciało, pokarm, odzież itp. (Mt 6,25.31). To troski pogan, a wierzący mają ufność, że Ojciec „wie, że tego

²⁵ Dla uniknięcia kwestii „filioque” można powiedzieć za św. Pawła: „Bóg wysłał [...] ducha Syna swego” (Ga 4,6).

²⁶ Por. G r z y w o c z, art. cyt., s. 54-55. Autor referuje myśl von Balthasara.

²⁷ Jan Paweł II w homilii poświęconej małej św. Teresie mówił 2.06.1980 r.: „M a ł a d r o g a jest drogą d z i e c i ę c t w a Bożego. Jest w tej drodze coś niepowtarzalnego [...]. Tak Teresa była dzieckiem. Była dzieckiem heroicznie u f n y m i dlatego heroicznie wolnym”. Cyt. za: T. M. M i c e w i c z, *Mala Teresa Doktorem Kościoła?*, Warszawa 1997, s. 167.

wszystkiego” potrzebują (Mt 6,32). W czynie i na modlitwie najpierw trzeba troszczyć się o Królestwo Boże, a reszta będzie dodana (Mt 6, 33). Dziecko uczy się mowy w domu rodzinnym, Jezus uczy dzieci Boże mówić „tak, jak Ojciec powiedział” (por. J 12,50). Proces stawania się dzieckiem Bożym rozpoczyna się przez zrodzenie chrzcielne „w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. Przedłuża się, aż do powierzenia Ojcu ducha przy skonaniu. W codzienności „na dowód tego, że jesteśmy synami” (Ga 4,6) dzięki obdarowaniu Duchem Syna Bożego trwamy w wołaniu: ABBA! Tylko Duch Święty ośmiela do takiej poufałości i tkliwości w modlitwie, gdyż zna Ojca i Syna. Tylko Syn mógł podyktować jako inwokację modlitewną słowa: „Ojcie nasz ...”

Wokół zaimka „nasz” snuto już wiele refleksji, może bardziej trzeba odnosić wyrażone w nim „my” do relacji Syn-syn (córka) niż do wspólnoty ochrzczonych²⁸. Bóg jest naszym wspólnym Ojcem, ale nie dlatego ośmielamy się zwracać do Niego tym imieniem. Syn, który „jeden” ma prawo mówić o Nim „Ojciec mój”, dał nam udział w tym wewnętrznym dialogu Boga²⁹. Mówić Bogu: O j c z e - to przyzywać tego imienia, które posłał światu posyłając Syna. Mówić Bogu: Ojcie nasz - to wyrażać, że uznaję Syna, którego dał dla naszego zbawienia. Stworzenie, dzieło Boże, jest uległe Bogu „jak rzecz”. Wobec Jego wszechmocy nie ma nic niemożliwego. Dzieci traktuje Bóg „jak osoby” wprowadzając w tajemnicę wewnętrznego życia Trójcy³⁰. Mówić Bogu:

²⁸ Św. Tomasz odnosi słowo „nasz” do bliźnich. Podkreśla wspólne braterstwo w Bogu, zachęca do czci należnej synom Bożym. Por. *Wykład Modlitwy Pańskie, czyli „Ojcie nasz”* 15, [w:] *Wykład pacierza*, tłum. ks. M. Starowieyski, Poznań 1987, s. 66-67.

²⁹ Św. Teresa z Avila zamieściła piękne refleksje nad głębią modlitwy „Ojcie nasz” w *Drodze doskonałości*. Zob. zwł. rozdz. 27-42. W rozdz. 24 pisze: „Kiedy mówię Ojcie nasz, miłość, zdaje się, tego wymaga ode mnie, bym rozumiała, kto jest ten Ojciec” (24,3); „daj Boże, byśmy [...] zdołały odmówić Ojcie nasz jak należy, bez niewczesnych roztargnień i z prawdziwą pobożnością. Ja nieraz i na różne sposoby próbowałam, a lepszemu sposobu nic znalazłam niż takie trzymanie się myślą przy Tym, który nas tych słów nauczył” (24,6). Cyt. za: *Dziela*, t. 2, przeł. H. P. Kossowski. Kraków 1987³, s. 120, 122.

³⁰ Edyta Stein w *Wiedzy Krzyża. Studium o św. Janie od Krzyża* ujmuje to następująco: „Bóg jako Stwórca jest obecny w każdej rzeczy i utrzymuje ją w bycie. Przejrzał wszystko na przód i zna na wylot z wszelkimi przypadkami i odmianami losu. Dzięki swej wszechmocy może w każdej chwili czynić ze wszystkim to, co Mu się podoba. Może wszystko zostawić własnym prawom i normalnemu biegowi zdarzeń. Może też wkroczyć w sposób nadzwyczajny”. Odwołuje się tu do myśli św. Teresy z *Twierdzy* V, 1, że Bóg jest w każdej rzeczy przez swój byt, swoją obecność i swoją moc. Cyt. za: *Wiedza krzyża*, przeł. I. J. Adamska OCD, Kr 1994, s. 185. Cudem Bożej wszechmocy jest „nowe zrodzenie” przez łaskę. „Zamieszkiwanie Boga przez łaskę nie dotyczy istot nieosobowych [...] Dusza

Ojciec – to wyrażać „tak” wobec Jego zamysłów. Mówić Mu: Ojciec – to czekać na moc od Niego, aby zawsze móc czynić, co się Jemu podoba. To powtarzać za Synem: ja wiem, że zawsze wysłuchujesz.

W Synu zobaczyliśmy naocznie, że nic nie może rozłączyć więzi Ojcowsko-Synowskiej. W Duchu Miłości nic nie może jej nadwężyć, ani Zły, ani ludzie, ani grzech. Z fragmentów słów Jezusa wyłania się obraz Ojca godnego pełni podziwu i miłości. To Ojciec bogaty w łaskę. Wypatrujący z miłością syna marnotrawnego (por. DM 5). Syna trwoniącego mienie i życie Ojciec wypatruje, podejmuje uczta, obdarza nową szatą i pierścieniem. Do takiej miłości nie jest zdolny „brat” (rodzony). Ojciec jest pełen miłości dla obu synów: tego, który zawsze jest z nim, i tego, który dał się zwieść ludom. Łatwo przez analogię pod postacią synów wprowadzić: Izraela i pogan, ale też Syna i grzeszników. W drugiej analogii Syn jest tym, który nie gorszy się łaskawością Ojca. On szuka Ojcu synów, którzy poginęli. On ustanawia Ucztę dla powracających^{30 31}. Zasadnicza postawa wobec Ojca to nie lęk, lecz dziękczynienie. Ten, który (po) darował nam Syna Umiłowanego, darował nam też nasze winy, jeśli tylko przyjmujemy Dar-Syna. Św. Franciszek w *Wykładzie modlitwy „Ojciec nasz”* łączy prośbę o chleb powszedni z sensem: daj nam Syna Umiłowanego dzisiaj dla zrozumienia tego, czego Bóg dokonał dla nas³².

w której Bóg mieszka przez łaskę nie jest tylko bezosobową areną życia Bożego, lecz zostaje w to życie włączona [...] przez Ducha Świętego, żyje dusza swoim życiem łaski, w Nim kocha Ojca miłością Syna i Syna miłością Ojca" (tamże, s. 186). Według św. Jana od Krzyża Bóg zna te głębokości naszego serca, do których sami z siebie, tj. bez łaski, nie docieramy. Bóg „nie chce jednak posiadać duszy wbrew jej woli. Czyni jednak wszystko, aby w darze miłości poddała swoją wolę Jego woli, by mógł ją doprowadzić do błogosławionego zjednoczenia. [...] Każdy człowiek jest wolny i co dzień nawet w każdej godzinie stoi przed podjęciem decyzji. Nie mniej głębokością jego duszy jest miejscem, gdzie Bóg mieszka zupełnie sam, dopóki dusza nie osiągnie doskonałego zjednoczenia w miłości" (tamże s. 179; por. *Plomien* 4, 14 n.). To wewnątrz duszy jest miejscem doskonałej wolności, dusza ma moc nie tylko nad sobą, lecz nawet nad Bogiem (por. tamże, s. 180; *Plomien* 3, 70 n.)

³¹ Właściwie nie powinien zwracać się do Boga imieniem „Ojciec” ktoś, kto nie przyjmuje Syna w ciele. Św. Teresa Wielka wyznaje, że tajemnica Boga Trój-Jedynego stała się dla niej pojmowalna „po Komunii Świętej” - zob. *Sprawozdanie duchowe* 16, I; 17, 18:26, 1; 33, 1-3; 47, 57; za: *Dziela*, t. III, przeł. bp. U. P. Kossowski. Kraków 1995³.

³² *Pisma św. Franciszka i św. Klary*, przeł. K. Ambrożkiewicz, Warszawa 1992, s. 127: „Chleba naszego powszedniego: umiłowanego Syna Twego, Pana naszego Jezusa Chrystusa, daj nam dzisiaj; na pamiątkę i dla zrozumienia, i uczczenia miłości, którą nas darzył, oraz, tego, co dla nas powiedział, uczynił i wycierpiał”.

W dyskusjach na temat Boga na ogół mówi się o Bogu tak wyabstrahowanym, że człowiek sam kreśli Jego „obraz” według osobistej inwencji.

Izrael wobec Boga Objawionego okazuje więcej czci, nie wążąc się Go obrazować, choć zna Jego moc i łaskawość. Obcym bogom Lud Wybrany poświęca niewiele uwagi. Wypowiedzi na ich temat spotykamy właściwie tylko w formie ironizowania w sytuacji, gdy ktoś skłania się ku nim opuszczając Boga ojców.

Jezus Chrystus nie zajmuje się innymi bogami poza Tym, którego nazywa swoim Ojcem. Mówi i czyni wszystko dla Niego i „jest” jak Ojciec. To „w nim zamieszkała cała Pełnia” (Kol 1, 19).

Usynowieni w Synu Bożym nie są ekspertami w sprawach religioznawstwa. Świadomi, że na świecie „jest wielu takich bogów” (por. Kor 8, 5), którym ludzie oddają cześć, opowiadają się w wierze po stronie Tego, który Syna Umiłowanego „dał” dla zbawienia świata. To Ojciec n a s z. Dzieci Boże nie twierdzą, że na temat Boga wiedzą wszystko. Dziecko nie ma udziału we wszystkich sprawach ojca póki jest nieletnie. Ma pewność jedynie wobec tego, co ojciec mu jasno powiedział. Nawet Syn Jednorodzony nie wahał się przyznać, że są sprawy, o których wie i decyduje tylko Ojciec (por. Mk 13, 32; Mt 24, 36; Mt 20, 23). Spekulacje na temat Boga „w ogóle” są jałowe i nie zobowiązują do nawrócenia. Samoobjawiający się Bóg żąda wejścia na „wąską drogę” wiary i życia z wiary. Przez Syna w jednym Duchu mamy „przystęp do Ojca” (Ef 2, 18). Uwierzyć, że „jestem dzieckiem” wobec Boga Ojca - to pozwolić Mu na formowanie mnie, skoro mój obecny kształt to jeszcze nie pełnia rozwojowa. Życie z wiary przybiera kształt czasu f o r m a c y j n e g o. To proces wykańczania „dzieła” stwórczego, jakim jest, we współdziałaniu (Bożym i moim) aż po osiągnięcie kształtu ostatecznego. Jak ujął św. Jan; „obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy” (1 J 3, 2). Proces dorastania do pełni synostwa Bożego najlepiej oddaje termin - utworzony przez A. J. Nowaka - „chrystoformizacja”³³. Sygnalizuje on dynamizm formacji i cel dążeń, tj. osiągnięcie stanu, w którym skonfrontowani z Chrystusem „będziemy do Niego podobni” (por. 1 J 3, 2). Ten „dzień” i „godzina” są znane wyłącznie Ojcu. Objawienie

³³ Zob. A. J. N o w a k OFM, *Kościół Święty porządkiem łaski i kryterium normy*, [w:] *Kościół - na upadek i na powstanie wielu*. Homo meditans, t. XVII, red. ks. J. Misiurek, A. J. Nowak OFM, ks. W. Słonika, Lublin 1996, s. 118.

Boga w Synu „jest ostatnią daną przez Boga szansą powrotu do pełni pierwotnego zamysłu miłości, którego początkiem było stworzenie” (FR 15). Formowanie człowieka dokonuje się odtąd nie w duchu świata (skażonego grzechem), lecz w Duchu Ojca i Syna. Pedagogia Boża przyjęła rodzinną atmosferę. Św. Paweł nie zawahał się napisać: „jesteście kimś jednym w Chrystusie” (Ga 3,28). Może nie tylko w obrazie jednego ciała wyczerpuje się treść tego „kimś jednym”. W Chrystusie wszyscy jesteśmy „synami” Boga. Synostwo jawi się jako kategoria łącząca Boskie i ludzkie. Nie jesteśmy upoważnieni do rozstrzygania, co z tymi, którzy są formowani „bez Syna”. Radosną nowiną jest to, co Ojciec zechciał nam udostępnić. Kto twierdzi, że „wie” o zbawieniu wszystkich, ten dopowiada od siebie, czego Syn nie przekazał od Ojca. Gdy ktoś zapytał Jezusa: „Panie, czy tylko nieliczni będą zbawieni? On rzekł do nich: Usiłujcie wejść przez ciasne drzwi; gdyż wielu, powiadam wam, będzie chciało wejść, a nie będą mogli” (Łk 13,23-24)³⁴. Syn, który odwiecznie „jest w łonie Ojca” (J 1,18) i umiłowany uczeń „na piersi Jezusa” (J 13, 25) - to według kard. J. Ratzingera dwa analogiczne obrazy pełnej miłości bliskości Syn-Ojciec, Syn-synowie³⁵.

Nie bez znaczenia jest, że Syn wracający do Ojca w tej scenie nakazuje zgromadzonym: „Bierście i jedzcie...”. Tak O j c i e c i S y n przyjmują powracających synów marnotrawnych.

Tyle o Bogu wiemy.

³⁴ Zob. tenże. *Wie viele werden es sein!*, „Zeitung der Katholiken für Glaube und Kirche” (13.08.1998), s. 20-21.

³⁵ Por. *Patrząc na Chrystusa*, Warszawa 1991, s. 25 i 81.